Nr. 147. Kraków, Piątek 25 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2, Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565. Administracja: Krótka 6 w podwórzu — Telefon Nr. 310.

Głosowanie nad etatatem skarbu.

Wiedeń, 23 czerwca.

(B.) »Precz z Bilińskim«! Oto człowiek, który wydał kmieci bośniackich w ręce lichwiarzy węgierskich! Eljen madjar bóśniacki! Cojest z brudną sprawą Obogiego? Lichwiarzu kmieci! Ładny z pana autonomista! Ładny Słowianin i Polak! Pfuj! Wstyd i hańba!!..

Takim gradem pocisków przywitano dziś ministra skarbu p. Bilińskiego, w chwili kiedy powstał, aby wygłosić przemówienie w zakresie działu skarbowego.

Minister — Polak, w ten sposób przez Słowian w parlamencie wiedeńskim zelżony – widowisko zaiste niebywałe i znamienne...

Jutro ma przyjść do głosowania nad etatem ministra skarbu. Warto się tedy zastanowić, czem jest sprawa budżetu i jego poszczególnych działów w stosunku do ciała ustawodawczego.

Wiem o tem, a niedawno jeszcze rzecz tę poruszano w prasie, że w kraju, a poniekąd nawet w opinji innych narodów monarchji, ustaliło się przekonanie, że **budżet jest taką koniecznością państwową, którą przyznać należy bezwarunkowo każdemu rządowi.**

Zapatrywanie to specyficznie austrjackie, wylęgłe z odrębnych warunków politycznych państwa. **Budżet jest** niezawodnie koniecznością państwową, ale w całym świecie rządzącym się zasadami konstytucyjnemi, równocześnie jest **naczelnym probierzem zaufania, jakie rząd znachodzi w Izbie poselskiej.** Państwo każde potrzebuje materjalnych środków dla swego bytu, ale **kto** tymi środkami ma szafować, **kto** ma być ich zawiadowcą, **to właśnie jest kwestją zasadniczą.** Poseł, głosujący przeciw budżetowi, nie przeczy przez to koniecznościom państwa, oświadcza tylko, iż nie chce, aby rząd, składający się z danych jednostek, miał moc włodarzenia środkami państwa.

Głosując przeciw budżetowi, lub jego poszczególnej części, stwierdzam brak ufności do całego gabinetu, względnie do osoby zawiadującej jedną częścią prerogatyw rządu. **Nie przeczę istnieniu potrzeb, lecz chcę, aby komu innemu powierzono ich zaspokojenie.**

Tak bywa pojmowane głosowanie nad budżetem we wszystkich państwach konstytucyjnych — za wyjątkiem Austrji.

Dawny parlament kurjalny wprowadził inną metodę w ocenianiu znaczenia budżetu i długich lat zapewne będzie potrzeba, zanim Izba poselska ludowa, wybrana na zasadzie powszechnego głosowania, zdoła przełamać ten konstytucyjnie błędny sposób widzenia.

Stronnictwo Ludowe dało w tym względzie najpierw bodźca do rewizji tych poglądów wadliwych. Głosując dotychczas **za** wszystkimi działami budżetu, (a pośrednio) **przeciw** funduszowi dyspozycyjnemu, zamanifestowało dosadnie, że potępia system obecnego rządu, że się sprzeciwia ogólnemu jego kierunkowi politycznemu.

W postawie zajętej przez Stronnictwo Ludowe, odzwierciedlił się zdrowy instynkt konstytucyjny.

Jutro ma przyjść do głosowania nad działem ministra skarbu..

Społeczeństwo nasze jest chyba dostatecznie poinformowane, że głównym czynnikiem obecnego zgubnego systemu politycznego, naczelnym jego wyobrazicielem i winowajcą jest właśnie minister skarbu... Biliński.

Walka, podjęta przeciw temu który wypaczył myśl polityczną polską, przeciw temu odszczepieńcowi zasady autonomicznej — jest zjawiskiem powszechnie znanem i w motywach swych, przez ogromną większość społeczeństwa, uznanem.

Tej walki wyraz stanowczy dać przy głosowaniu jutrzejszem, jest niezawodnie rzeczą prostej, a naturalnej konsekwencji.

Nie głosuję przeciw potrzebom państwa, zamkniętym w obrębie działu skarbowego, lecz przeciw temu, aby zawiadowstwo tego działu spoczywało nadal w rękach człowieka, do którego nie mam zaufania...

— — — — — — — — — — —

Być może, iż Klub ludowy uzna w usunięciu się od głosowania nad funduszem dyspozycyjnym wystarczającą demonstrację nieufności, odnoszącej się do całego gabinetu, a więc także do p Bilińskiego

Być może, że Klub ludowy zaniecha ponownego wyrażania swej nieufności specjalnie pod adresem min. Bilińskiego z okazji głosowania nad jego etatem.

Jakkolwiek stanowisko ludowców wyrazi się przy głosowaniu jutrzejszem **pod względem formalnym,** rzeczowo p. Biliński nie znajdzie

Przecież muszę iść na Wolę.

Zwalniał kroku coraz bardziej.

Do Woli Justowskiej jeszcze daleko, a tu nożyska bolały coraz bardziej. Stanowczo nie wiodło mu się dziś. Wszędzie odprawiano go ze słowami: „Niech Pan Bóg opatrzy“.

— Mądrzy! Na Pana Boga chcieliby wszystko zwalić. Bo żeby to chociaż wszędzie się tak skończyło, to jeszcze pół biedy, ale w jednym domu studenci poczęstowali go kiełbasą napełnioną popiołem z papierosów. Jeszcze teraz czuł smak popiołu w ustach. W drugiem miejscu jakaś służąca nazwała go parszywym dziadem, więc ją zburczał porządnie, za co wylała na niego cały cebrzyk pomyj. Co on jej zrobił takiego, że go nazwała parszywym?

Prosił o kawałek chleba, bo był głodny, a zresztą i potem nie powiedział jej nic strasznego. Życzył jej, żeby została starą panną, a potem dziadówką. Cóż w tem tak wielkiego? Przecież i jego nazywają dziadem, a on się o to nie obraża.

Trzeba mieć iście dziadowskiego pecha, żeby nie zebrać prawie przez cały dzień ani grosza.

— A pudziesz! — zawołał oburzony na muchę, która usiadła mu na końcu nosa — nawet muchy zaczynają kpić sobie ze mnie! Pudziesz psiaparo!

Mucha odleciała kilka kroków, pobzykała i znowu usiądła na nosie. Teraz porwała go już szewska pasja. Jak machnie kosturem, tak, wprawdzie nie zabił muchy, ale za to rozciągnął się z rozmachu jak długi na ziemi.

— Bodajś z piekła nie wylazła! — zaklął zbierając stare kości.

Upadek zmęczył go do reszty. Usiadł w rowie i zaczął obcierać spodnie, czoło, połę surduta. Taki był strudzony, że żal było patrzeć na biedaka.

— Jak ja dojdę na Wolę do mojej pani? — biadał, układając nogi.

Naraz na drodze zachuczał samochód. Siedział w nim jakiś młody pan, rozglądający się ciekawie po okolicy. Starzec na jego widok zerwał się czemprędzej i stanął z czapką w ręku, przyjąwszy wyczekującą i pokorną postawę. W automobilu jechał pan Smolicki, jechał uradowany, oświadczył się przed dwoma godzinami, został przyjęty, jechał uradowany i byłby rad kogo ucieszyć, to też na widok starca zatrzymał automobil. To jakiś nędzarz, o jakim myślał przed chwilą.

— Gdzież to idziecie ojcze?

— Na Wolę Justowską wielmożny panie dobrodzieju! Biedny jestem, opuszczony, niema co do ust włożyć, a tam jest jedna pani, która mi daje zawsze 10 centów. Dziś nigdzie nic nie dostałem, więc trzeba iść po nie, to choć na kawałek chleba starczy!

— A gdzież wy mieszkacie?

— Daleko panie! daleko! Na Krowodrzy, ale trzeba iść, choć stare nogi nieść nie chcę.

— Czekajcież staruszku! Macie tu dwadzieścia koron.

— O niech Pan Bóg wielmożnego pana błogosławi! Toż to na długi czas wystarczy! — zawołał starzec uszczęśliwiony, biorąc pieniądz z rąk Smolickiego — niech za to zapłaci zdrowiem i szczęściem!

— A teraz siadajcie ze mną, to was odwiozę na Krowodrzę i pokażecie mi swoje mieszkanie.

— Gdzieżbym ja śmiał siedzieć koło wielmożnego pana dobrodzieja? Obdarty jestem.

— Ależ siadajcie! Wszyscyśmy równi! Nie spadnie mi korona z głowy!

Podał mu rękę i starzec powoli wygramolił się na siedzenie. Jechali wolno. Smolicki wypytywał starca o stosunki, dlaczego popadł w biedę, ile uzbiera żebraniną przez cały dzień. Starzec narzekał na ciężkie czasy.

— Gdzieby teraz wyżył chodzeniem po prośbie? Ludzie coraz gorsi! Dawniej to można było sobie uskładać nawet parę groszy na chorobę, ale teraz jak gdzie przyjdziesz po prośbie, to ci powiedzą: »Niech Pan Bóg opatrzy« i tyla! A gdzieby ta Pan Bóg znowu o wszystkich dziadach miał pamiętać? Ta pani na Woli to jeszcze dobra, bo zawsze mi da szóstkę, ale inni — machnął ręką. — Psuje się świat, psuje! Ino patrzeć jak koniec świata przyjdzie! Bezbożność coraz większa, niema litości na nędzę ludzką.

Smolicki słuchał z ciekawością. Był rad, że może komu pomódz, że ktoś będzie go wspominał z nim, choć nie z jednej przyczyny.

Skoro wjechali w Kraków, starzec wtulił się w siedzenie, wstydził się za swego towarzysza, ż

w Stronnictwie sprzymierzeńców, bo działalność jego na potępienie, a nie na zaufanie zasługuje.

Obrady nad budżetem w Izbie.

Wiedeń, 25 czerwca.

W dyskusji nad budżetem poseł Krek występował ostro przeciw ministrowi Bilińskiemu zarzucając mu, że nie potrafi przeprowadzić porozumienia narodowościowego, ponieważ jest austrjackim centralistą i austrjackim autonomistą, a prócz tego kieruje się partją wszechpolską. Poseł Krek krytykuje program finansowy ministra i wnosi **skreślenie pozycji 5.000 kor. z budżetu ministerstwa skarbu, przeznaczonej na płacę publicystycznego konsulenta,** (recte kalumniatora) **p. Oswalda Obogiego.**

Poseł Petelenz podnosił pewne życzenia urzędników i zajmuje się ostatnią enuncjacją ministra handlu w komisji budżetowej Izby panów w sprawie budowy kanałów.

Minister Biliński wygłosił mowę, w której ubolewał nad tem, że pieniędzy tak mu potrzeba, a Izba nie wybrała nawet jeszcze komisji dla obrad nad nowo przedłożonymi przez niego projektami podatkowymi. On chce dostać pieniądze, aby módz kraje ratować przed grożącymi im deficytami, a tu posłowie ani rusz nie chcą zrozumieć jego dobrych intencji.

Minister Biliński przyjęty przez Czechów, Chorwatów i Słoweńców ironicznymi okrzykami "Eljen", odnoszącymi się do afery z uprzywilejowanym przez Bilińskiego bankiem bośniackim, nie omieszkał pod koniec swej mowy pochwalić się że uratował rafinerów austrjackich od grożącego im bankructwa! Zapowiedział mianowicie, że dziś lub jutro wniesie przedłożenie wybudowania kosztem 8 miljonów koron rezerwoarów, o pojemności 100.000 cystern, gdyż tylko pod tym warunkiem kraj. Związek producentów ropy zgodził się odstąpić od kontraktu z Amerykanami. Zapomniał tylko dodać, że państwo na inwestycję tę, od dawna konieczną, zgodziło się dopiero wówczas, gdy interesy niemieckie zostały zagrożone.

Poseł Liebermann zapowiedział imieniem socjalistów, że socjaliści będą zwalczać projekty podwyższenia podatków pośrednich i zarzuca ministrowi Blińskiemu, że nie liczy się z potrzebami ludu, a żądania ministerstwa wojny są dla niego ewangelją.

Poseł Zamorski domagał się szybszej regulacji rzek potoków górskich celem zapobieżenia corocznym klęskom elementarnym.

O godz. 9 i pół wieczór posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 9 rano.

* * *

---

z takim wielkim panem jedzie obdartus. Smolicki zauważył to.

— Macie tu mój płaszcz! Wdziejcie go, to się wam przyda.

Dziękował biedak, jak umiał i tak zajechali na Krowodrzę, gdzie starzec pokazał swoje mieszkanie. Weszli do niskiej komórki, za którą płacił reńskiego miesięcznie, a za nimi tłoczyła się cała chmara gawiedzi ciekawej, czego taki pan z automobilem chce w mieszkaniu dziada. Smolicki popytał się właścicielki komórki, jak tu starcowi mieszkać, czy mu ciepło, zapłacił za mieszkanie coś za trzy miesiące, zapłacił za obiady coś za miesiąc i wreszcie odjechał, żegnany ze łzami przez niewierzącego sobie samego starca.

Ujechawszy kilka kroków oglądnął się jeszcze mimowoli. Ku wielkiemu zdziwieniu zauważył, że starzec zdąża napowrót tą drogą, którą przyjechali. Zawrócił samochodem i zbliżywszy się do starca zapytał:

— A gdzież wy staruszku jeszcze idziecie?

— Przecież muszę iść na Wolę Justowską po moją szóstkę! *W. Z.*

Konferencja przewodniczących klubów.

Wiedeń 25 czerwca.

Wczoraj na konferencji przewodniczących klubów w sprawie dalszego programu prac Izby, bar. Bienerth uznał za najważniejszą i najpilniejszą ustawę upełnomocniającą do zawarcia traktatów i łącznie z tem sprawę utworzenia centrali dla spożytkowania bydła, dalej preliminarz funduszu meljoracyjnego, rozdział kontyngentu spirytusu. W najbliższych dniach wniesionem zostanie przedłożenie o kolejach lokalnych, umowa w sprawie żeglugi dalmatyńskiej, ustawa o pomocnikach handlowych, o ustaleniu czasu pracy w rękodzielnictwie i handlu, przedłożenie o włoskim fakultecie prawniczym, wniosek dra Głąbińskiego w sprawie o zniżenia ceł zbożowych, dalej przedłożenie w sprawie akcji państwowej dla sanacji ropy w Galicji i nowe przedłożenie o domokrąstwie. Bienerth prosi, aby oba przedłożenia w sprawie aneksji bez pierwszego czytania przydzielono komisji.

Zimną wodą dla bar. Bienertha było oświadczenie, złożone przez posła Udrzala imieniem Unji słowiańskiej, że uchwała Unji uważa załatwieniem budżetu program prac tegorocznej letniej sesji za wyczerpany.

Na żądanie posła Wassilki postanowiono zwołać komisję regulaminową, która ma załatwić sprawę wiceprezydentów parlamentu dla Rusinów i Włochów.

W Kole Polskiem

toczyła się wczoraj wstępna dyskusja o traktacie handlowym z Rumunią. **Przeciwko** niemu ostro występowali nasi posłowie: Olszewski Wójcik i Siwula, tudzież ks. Szponder. Dyskusja jeszcze nie skończona.

Mowa posła Średniawskiego
w Kole polskiem dnia 15 czerwca b. r.

II.

Mówił p. bar. Battaglia, że nie należy szachować Koła przez usuwanie się od głosowania, ale należy przekonywać w Kole argumentami — mówił, że powaga Koła zachwiana.

Proszę panów, nasz klub składa się przeważnie z chłopstwa, którzy umieją myśleć, lecz nie mają mowców, którzyby się mogli mierzyć np. z p. Germanem, br Battagją, lub innymi. Tu są profesorowie, adwokaci, słowem ludzie uczeni, a z drugiej strony chłopy. Rozumiem, że nie możemy Wam swymi wywodami imponować, lekceważycie naszą opinję i argumenty i dlatego może nigdy nam ustąpić nie chcecie. Mimo tego my mamy swoje przekonania, których nikomu deptać nie wolno! Musielibyśmy gardzić sami sobą, gdybyśmy inaczej postępowali.

Solidarności nie łamiemy, bo na usunięcie się od głosowania statut nam pozwala.

Nie macie dla nas żadnej wyrozumiałości, ale teroryzujecie nas. W klubie chrześcijańsko-niemieckim widzimy, że członkowie ich nawet przeciw sobie głosują, a jednak to ich powadze nie szkodzi.

Podobnie jest i u socjalistów. Nasz klub często zwalniał ks. Pastora od solidarności, gdyż wiedzieliśmy, że on jako poseł miejski inne nieraz musi zająć stanowisko i myśmy to, jako ludowcy, uszanować umieli.

Usuwając się nawet od głosowania, jeszcze popieramy Koło np. jeżeli z 70 członków usunie się 20, to Koło warta 50 członków, lecz gdybyśmy 20 nie byli w Kole i głosowali przeciwnie, to Koło wartałoby tylko 30 członków, gdyż 40 wzajemnie się znoszą, głosując przeciw sobie.

Porównanie bar. Battaglji, że przy upadku Polski także niektóre jednostki prowadziły rokowania z nieprzyjacielem — w odniesieniu do Stapińskiego — jest porównaniem niedorzecznem, trudno przecie, żeby już żaden poseł nie miał prawa bądź to ze względów towarzyskich, bądź dla dowiedzenia się czegoś, z innymi posłami stykać się i rozmawiać.

Podnoszono tu także walkę dziennikarską, która się toczy obecnie. Przypominam, że Stapiński kilka razy w komisji parlamentarnej, wytaczał skargi na napady prasy narodowej demokracji, że wyzyskując nasze wstąpienie do Koła, zarzucała Stapińskiemu, że się sprzedał stańczykom itp. Dwa razy była ta sprawa podnoszona także w Kole i wiem, że niektórzy posłowie interweniowali, nic to jednak nie pomogło, więc Stapiński zmuszony był uciec się do samosądu i sam sobie sprawiedliwość wymierzyć.

W jakim zaś guście są te artykuły przeciw Stapińskiemu, to proszę wiedzieć, że ks. Stojałowski nazwał Stapińskiego „bandytą" — a co pisze „Ojczyzna« to pozwolę sobie odczytać kilka urywków z ostatniego Nr 24 z dnia 12 czerwca »Ojczyzny". Oto one:

> «Koło polskie przyjęło w swój dom Stapińskiego i uczyniło tak jak nierozważny gospodarz, który przez gościnność wpuszcza do chaty złoczyńcę. Za Stapińskim przyszło nieszczęście, zaraza duchowa, choroba — wszystkie klęski spadły na Koło przez tego złego człowieka.
>
> »Czytamy w historji, że byli u nas zdrajcy, którzy nieprzyjaciołom pokazywali drogę do Polski. Był Wincenty z Szamotuł, był Radziejowski, byli inni. Ich życie było zbrodnią, ich imiona są hańbą okryte, ich pamięć przeklęta. A co innego robi Stapiński? Wszakże on na posiedzeniu Koła polskiego słyszy wszystko, co się radzi, dowiaduje się, jakie są plany, jakie zamiary, jaki sposób postępowania — i potem wynosi to wszystko wrogom. Przyszedł jako szpieg i popełnia zdradę. Szpiega, który wroga na swój naród sprowadza i drogę do pobicia mu wskazuje, wieszają na szubienicy, a pan Stapiński, który z obrad Koła, z pertraktacji z ministrami tajemnice opowiada wrogom i tych uczy, jak najboleśniej bić Polaków, powiada, że jest dobrym Polakiem i wielu zaślepionych mu wierzy. Źle, bardzo źle się dzieje. Zdrajcy byli i dawniej, ale zdrajców, niegdyś potępiono i wieszano — dziś zdrajca ma przyjaciół, ma opiekunów, ma powagę i znaczenie. Siedzi w Kole polskiem, które obecnie prowadzi wojnę z Unją słowiańską, a równocześnie trzyma on z Unją i socjalistami, wynosi im tajemnice a nawet głosuje z nimi przeciw Kołu. Warcholstwo targowickich zdrajców zgubiło Polskę, warcholstwo i oczywista zdrada Stapińskiego gubi Koło polskie."

To tylko mała cząsteczka, bo tych są całe stronice i proszę panów, ci panowie, którzy w taki sposób piszą, mają czelność świątobliwie się oburzać na Stapińskiego, że o nich niegrzecznie pisze!

Podnoszone są też zarzuty, że gazety nasze uderzają na prezesa Koła, co obniża powagę Koła.

Niechże więc ci panowie zrozumią, że oni napadają i szkalują wiceprezesa Koła, a prezesa Stronnictwa Ludowego — więc także to musi szkodzić powadze Koła.

My widzimy w p. Głąbińskim nietylko prezesa Koła, ale i głowę stronnictwa narodowo demokratycznego — jeżeli panowie kochacie swego prezesa to i my kochamy swego prezesa Stapińskiego.

Wojnę tę nie my rozpoczęli, co zostało nawet w swoim czasie przez p. radcę Germana stwierdzone, który sam należąc do narodowej demokracji był na tyle sprawiedliwy, że to otwarcie przyznał, wobec komisji. Zatem i o zgodę my teraz prosić nie będziemy — i robak nadeptany kąsa.

Na napaści wszechpolskie... odpowiedź.

Mimo publicznej nagany na Kole polskiem, nawet ze strony własnych posłów — nie zaprzestało „Słowo Polskie" napaści swoich na ludowców. Energiczną i druzgocącą perfidję wszechpolską, polemikę podjął od szeregu artykułów „Dziennik Polski", który znowu rozprawia się z ostatniemi napaściami wszechpolaków w sposób następujący:

„Słowo Polskie" zamieszcza w numerze wczorajszym artykuł, w którym, zapewne celem umożliwienia, by stosunki w Kole jak najlepiej się ułożyły, tak pisze: „Dyskusja była jawna. Odsło-

niła ona w całej nagości napaści ludowców i p. Stapińskiego... ujawniła, że jedynym powodem tych napaści była nienawiść zawiedzionego w swych partyjnych rachubach przewódcy ludowców... (że Stapiński działał) dla dokuczenia większości, że postanowił on rzucać Kołu pod nogi kłody etc. etc. Dalej dowodzi „Słowo", że zarzuty Stapińskiego są „nieprawdą", a „pogłoski rozsiewane przezeń o jakowymś sojuszu Koła z Niemcami przeciwko Słowianom, są złośliwą jeno insynuacją".

Takiemi oto życzliwemi słowy traktuje organ wszechpolski wiceprezesa Koła, sądząc zapewne, że w ten sposób przyczynia się do złagodzenia antagonizmów w Kole.

Ale to już rzecz „Słowa".

Nam chodzi o fakt.

„Słowo Polskie" nazywa złośliwą insynuacją pogłoskę o istnieniu jakowegoś sojuszu z Niemcami. Jeżeli to jest istotnie insynuacja, to odnosi się nie tylko do p. Stapińskiego, a'e przedewszystkiem do „Słowa Polskiego". Przecież nie kto inny, tylko „Słowo" pisało wyraźnie w numerze 264 z dnia 8 czerwca o istnieniu „braterstwa broni" z Niemcami, nie kto inny, tylko „Słowo", uskarżając się na podejrzliwość dzienników niemieckich, zapewniało, że Koło „absolutnie nie zrywa stosunków przyjacielskich, łączących je ze stronnictwami niemieckiemi, gdyż przewódcy Koła wiedzą doskonale, że zajęcie nieprzyjaznego lub nawet nieprzychylnego stanowiska wobec stronnicw niemieckich, musiałoby doprowadzić w krótk m czasie do rozbicia Izby poselskiej".

Te słowa pisało „Słowo Polskie" 8 czerwca, konstatując nietylko porozumienie, ale istnienie „braterstwa broni" z Niemcami — a w dniu 21 czerwca pisze, że rozsiewane przez p. Stapińskiego wieści o jakimś sojuszu, są złośliwą jeno insynuacją.

Ale idźmy dalej.

Korespondent „Słowa Polskiego" zamieścił w wydawanej przez siebie „Polnische Corresp.", w numerze z 12 czerwca interwiewy z p. Sylwestrem, który powiedział: „Przewodniczący Koła polskiego powiadamiał mię o każdej fazie rokowań z Unją słowiańską i nie uczynił niczego bez porozumienia się z Niemcami. Stosunki polsko niemieckie pozostają w dalszym ciągu nienaruszone".

Ten sam korespondent „Słowa Polskiego" i wydawca „Poln. Corr." rozmawiał z osławionym p. Demlem, który wystawił Kołu świadectwo, że jest „durchwegs verlässliche politische Partei" i tak mówił: „Stosunek między obu partjami (Kołem i Niemcami), który się od dłuższego już czasu tak przyjemnie ułożył, przyniesie i w przyszłości rezultaty zadowalające!"

Takie wiadomości rozsiewał i rozszerzał nie p. Stapiński, a przynajmniej nietylko p. Stapiński, ale korespondent „Słowa Polskiego" i w jednej osobie wydawca „Poln. Corresp." — a dziś to samo „Słowo" oburza się na p. Stapińskiego za „złośliwe insynuacje".

Pisze we wczorajszym artykule „Słowo", że „Dziennik" nie zorjentował się, iż „jedynem salwowaniem p. Stapińskiego jest szybkie wycofanie się ze zbyt daleko posuniętego flirtu z Unją słowiańską..."

„Słowo" ma rację. Nie zorjentowaliśmy się w ten sposób!

Natomiast nasza orjentacja mówi nam, że jedynem salwowaniem wszechpolaków jest szybkie wycofanie się ze zbyt daleko posuniętego flirtu z Niemcami.

Może i „Słowo Polskie" nareszcie to zrozumie i przestanie kręcić prawdą, jak mistrz szewski skórą.

Z drugiej ankiety szkolnej.

O przebiegu jej już pisaliśmy, dodać jeszcze tylko należy, że z posłów ludowych brali w niej udział pp.: Jedynak i Wasung.

W sprawie ograniczenia materjału w czterech pierwszych klasach szkół pospolitych, zast. dyr. Pierzchała żądał bezwarunkowego usunięcia języka niemieckiego z III-ciej klasy, a nawet i z IV-tej. Żądanie jego poparł dyr. Krzanowski, czemu sprzeciwił się inspektor kraj. Baranowski. Dyr. Oleszkiewicz również sprzeciwiał się usunięciu tego języka, motywując swój sprzeciw żądaniem ludności, (?!), tegoż zdania był insp. Dobrzański, insp. Opuszyński, wiceprezydent Dembowski i kier. Stefanciow, natomiast poseł Cielecki i dyr. Maciołowski oświadczyli się za usunięciem. Ten ostatni podniósł krzywdę, jaką wyrządza się dziecku przez rujnowanie po dwóch latach nauki fundamentów języka macierzystego.

Po nim przemawiali: insp. Jahner i prof. dr Halban, przeciw usunięciu języka niemieckiego.

Poseł Wasung oświadczył, że wojuje się ciągle argumentem, jakoby ludność żądała pozostawienia języka niemieckiego. Są to argumenta fałszywe. Lud ma dużo innych życzeń, których się zupełnie nie uwzględnia. Na podstawie własnych obserwacji przez bezpośrednie zetknięcie się z ludem przekonał się, że z chwilą, gdy się wyjaśni, że przez naukę języka niemieckiego dziecko traci na rozwoju intellektualnym, lud cofa owe żądania. Jeżeli lud zaś żąda wprowadzenia języka niemieckiego do szkół wiejskich, to tylko dlatego, że bez tego języka nie można się dostać do szkół średnich, z chwilą zaś, w której z egzaminów wstępnych do tych szkół język niemiecki będzie usunięty, lud będzie zupełnie zadowolony.

Poseł Jedynak poparł twierdzenie posła Wasunga, wykazując, że lud tylko dla dostępu do szkół średnich, pragnie nauki języka niemieckiego. Po nich przemawiali jeszcze dyr. Langchampówna, kier. Kabarowski, dyr. Krzanowski i poseł dr Dudykiewicz przeciw, zaś poseł Henryk hr. Badeni za usunięciem języka niemieckiego.

Na popołudniowem posiedzeniu ankieta zajęła się sprawą szkół wydziałowych męskich 3-klasowych. Dyr. Krzanowski wykazał wadliwość podręczników i planów nauki w tej szkole, oraz brak sił wykwalifikowanych i oświadczył się za wprowadzeniem 4-tej klasy wydziałowej, oraz za tem, by szkoła wydziałowa przygotowywała głównie do seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych, gdyż chłopcy po ukończeniu szkoły napotykają na liczne przeszkody przy wstępowaniu do rzemiosł, majstrowie, jako nieinteligentni przeważnie, nie mogą dać im swemi naukami wielkich korzyści, czeladnicy tembardziej i w dodatku obchodzą się z nimi zwykle bardzo źle i używają ich do najgrubszych posług, co zupełnie nie wpływa na zamiłowanie chłopców inteligentniejszych do rzemiosła.

Dyr. Maciołowski poparł te żądania i oświadczył się za zaprowadzeniem w takich 4-klasowych szkołach wydziałowych nauki algebry ze względu na szkoły zawodowe, do których młodzież po zreformowaniu szkół wydziałowych będzie się jeszcze liczniej udawać.

W dalszym ciągu dyskusji dyr. Pierzchała żalił się na lekceważenie szkół wydziałowych przez młodzież i jej rodziców i żądał wprowadzenia w program nauk przedmiotów praktycznych, jak pisania na maszynie, modelowania stenografji, nauki hygieny i p. dyrektor Dyaków jest za zakładaniem szkół średnich, sprzeciwia się zaś wprowadzeniu 4-tej klasy wydziałowej.

Po nich przemawiali isp. Baranowski, poseł Cielecki, insp. Dobrzański i poseł dr Adam, który sprzeciwiał się zawodowemu kształceniu w szkołach wydziałowych oraz insp. Opuszyński.

Poseł Wasung poparł żądanie, by kładziono większy nacisk na wykształcenie formalne w szkołach wydziałowych i wykazywał, że często widzi się ogłoszenia kupców i przemysłowców, poszukujących praktykantów z ukończoną lub 3 którą gimnazjalną albo realną a to z tego powodu, że uważają ich za inteligentniejszych i posiadających lepsze ogólne wykształcenie. W dalszym ciągu przemówienia oświadczył się za wprowadzeniem 4-tej klasy fakultatywnej. Żądał, by wykształcenie formalne oparto w większej mierze niż dotąd na naukach przyrodniczych kosztem wymiaru godzin dla nauki rysunków i geometrji wykreślnej. Naukę przedmiotów przyrodniczych powinno się przeprowadzać przy pomocy demonstracji i eksperymentów.

W dalszym ciągu przemawiali: insp. Bruchnalski, poseł Bandrowski, który zalecał ostrożność przy wprowadzaniu 4-tej klasy wydziałowej, radca Pawłowski, red. Konopiński, poczem przystąpiono do dyskusji nad reformą 5 i 6 klasy szkół pospolitych.

Dyr. Pierzchała wyraża przekonanie, że klasy powinny być ułamkiem szkoły wydziałowej.

Poseł Wasung zaleca zorganizowanie szkół pięcio i sześcioklasowych po wsiach i miasteczkach o większej ilości mieszkańców. I w tych szkołach powinno się kłaść większą wagę na nauki przyrodnicze.

Myśl tę poparł inspektor Baranowski bardzo gorąco, w tym samym duchu przemawiali: ks. Głodziński, dyr. Oleszkiewicz, kier. Kabarowski i poseł Makuch, poczem namiestnik zamknął posiedzenie, usprawiedliwiając niezaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie kupców i przemysłowców obecnością posłów reprezentujących interesy handlu i przemysłu.

Z teatru ludowego.

Scena ludowa porwała się wczoraj na przedsięwzięcie nielada: wystawiła »Otella«!

Mówimy „porwała się" — bo dla godnego oddania tej wstrząsającej sztuki nie wystarczy występ jednego prawdziwego artysty, odtwarzającego tytułową rolę, ale trzeba ją dać w obramowaniu artystycznem dalszych postaci, co nawet na stołecznych scenach nie zawsze się udaje. Świeżo jeszcze mamy w pamięci gościnne występy na scenie miejskiej Leszczyńskiego i Żelazowskiego i dlatego ta reszta, towarzysząca w »Otellu« ich kreacjom artystycznym, także nam krytyczne uwagi nasunęła (Kassjo, Jago, Brabancjo...). Teatr ludowy dumnym być może z tego, że pokonał te trudności, że nietylko znalazł w gronie swojem tak wybitnego przedstawiciela głównej roli, ale dał zespół, całkowicie dostrajający się do poziomu, na jaki sztukę tę wzniosła przedziwnie artystyczna i głęboko odczuta intuicyjnie gra dyr. Rygiera.

Rozmaicie tę postać pojmują: zazwyczaj robią z niej południowca, taką przeżartego namiętnością, że niema w nim miejsca ani na krztę rzewnego liryzmu, jakim Szekspir bohatera swego przyozdobił — dziki ten człowiek umie się tylko miotać na scenie... Rygier dał postać odrębną, nieszablonową — widziało się w nim człowieka żywego w każdym słowie, w każdym wyrazie twarzy, w każdym ruchu — a to chyba wystarczy za największe pochwały. Młodsi aktorzy powinni także przypatrzyć się grze swego dyrektora, jak należy obracać się na scenie, jak wskazaną jest powściągliwość w automatycznem wymachiwaniu rękoma (co u wielu jest wprost epidemiczne), a jak można i trzeba zmianą sytuacyjną całej swej postaci wywoływać efekt właściwy.

W roli Desdemony miała p. Halnicka wczoraj pierwszy raz większe pole do popisu i — przyznać trzeba — nadspodziewanie pięknie wywiązała się z tego zadania. Wyposażyła swoją nieszczęśliwą bohaterkę w całą pełnię tkliwego uczucia, umiała miły swój głos modelować stosownie do treści słów, a wydobywała zeń także i prawdziwe akcenty dramatyczne u końca swej roli, unikając natomiast szczęśliwie tak łatwej tu monotonności w mowie, ruchach, w grze całej. Radzibyśmy tylko ujrzeć więcej ożywienia na tej pięknej twarzy, gdy obok niej toczy się żywa akcja...

Reszta grających zasługuje również na pewne pochwały, przedewszystkiem p. Grabowska (mogłaby p. Krysińska z teatru miejskiego przypatrzyć się tej kreacji!), pp. Turski, Szkudelski, Rygier Jerzy.

Dobrymi byliby i inni z I. i II. odsłony, gdyby nie pewne braki pamięciowe.

wlw.

= Dziś powtórzonym będzie „Otello", jutro zaś idzie głośna sztuka Zapolskiej , Małka Szwarcenkopf" w której charakterystyczną postać Marszalika odtworzy zasłużony pracownik tylu scen polskich, p. Modzelewski, autor tej właśnie części sztuki. (O autorstwo to i honorarjum, którego mu przyznać nie chciała p. Zapolska, toczył się swego czasu głośny spór). Tytułową rolę Małki odtworzy p. Biskupska.

Wykręty policji krakowskiej w świetle prawdy.

Jeden poważniej ranny słuchacz uniwersytetu, który w pochodzie na Wawel szedł w pierwszych szeregach, nadsyła nam następujące szczegóły, które dosadnie charakteryzują rolę, jaką odegrała policja w wieczór poniedziałkowy.

»Szedłem w pierwszych szeregach. Powaga i charakter wiecu, który jednomyślnie oświadczył się za złożeniem zwłok Słowackiego na Wawelu wykluczały urządzanie jakiejkolwiek »owacji« Puzynie. Chcieliśmy iść na Wawel, a najkrótsza droga na zamek, była właśnie obrana przez nas droga przez planty. Gdy pierwsze szeregi pochodu doszły do ulicy Wiślnej, zauważyliśmy, że wokoło są wszystkie lampy pogaszone mimo, że była dopiero godzina $10^{1}/_{2}$. Przestaliśmy śpiewać, a komisarze policji rozpoczęli z nami pertrakcje do-

kąd chcemy iść. Oświadczyliśmy im wyraźnie: Na Wawel!

W tym samym momencie ktoś **stojący między pierwszym szeregiem pochodu a policją**, puścił żabkę z **rąk** tak, że mogło to wyglądać na strzał rewolwerowy. Z powodu ciemności trudno było rozeznać rysy twarzy tego prowokatora, to jest tylko stwierdzonem, że był to człowiek starszy, o **siwych włosach**, ubrany w twardy kapelusz.

Policja stara się zwalić całą winę na żabkę! Z powodu wystrzału żabki spłoszyły się konie i rzuciły się na tłum. Ależ policjanci konni stali na ulicy Wiślnej, zwróceni frontem ku rynkowi. Spłoszone wystrzałem konie byłyby poniosły jeźdźców ku Rynkowi. Wpadnięcie zaś konnych policjantów na tłum stojący na plantach świadczy o tem, że jeźdźcy sami skierowali konie na tłum. Jeśliby nawet można przypuścić, że konie spłoszyły się wskutek wystrzału żabki, to jak wytłómaczyć wyciągnięcie przez konnych policjantów szabel!?

Dalej: natychmiast za konnymi wpadli w tłum na plantach piesi policjanci i część agentów pchając tłum w ulicę Wiślną. Ci, którzy w tę stronę skierowali swe kroki, dostali się jak z deszczu pod rynnę. Ulica Wiślna zamknięta była policją i agentami. Ci ostatni, czując za sobą uzbrojonych w szable policjantów pieszych, rzucili się na biegnącą naprzeciw nich młodzież i laskami bili bezbronnych. Wyzwiskami ostatniemi traktowano nie tylko słuchaczy, ale i słuchaczki. Ci, którzy uciekli z powrotem ku plantom, wpadali znowu w ręce innej grupy ajentów i policjantów, którzy dokazywali cudów waleczności.

Wszystko wskazuje na to, że był to nie-przypadkowy pogrom młodzieży, jakiego Kraków nie pamięta. Ze strony urzędujących komisarzy nie padło ani jedno słowo, wzywające do rozejścia się, ani jeden rozkaz.

Żabka — była hasłem do rozpoczęcia akcji!

Od Redakcji.

Listów nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych — **nie przyjmujemy**. W ostatnich dniach zdarzyło się, że kilkunastu naszych korespondentów przygodnych (a nawet i stałych!), wysyłając grube bardzo listy, nalepili na nie marki tylko 10 halerzowe — zamiast 20 halerzowych — za co musieliśmy podwójną markę opłacać.

Szanownych Korespondentów prowincjonalnych naszych, nadsyłających nadzwyczaj obficie wiadomości ze swoich miast — prosimy o cierpliwość, gdyż wszystkiego na raz umieścić nie możemy.

Prenumeratę miejscową składać można także w lokalu naszym redakcyjnym przy ulicy św. Anny l. 4, gdzie również odbierać można pojedyncze egzemplarze naszego pisma; komu zaś bliżej — to w Administracji naszej przy ul. Krótkiej l. 6.

Od Administuacji.

Z dniem dzisiejszym zaprowadzamy w części naszej ogłoszeniowej **Dział pośrednictwa pracy** — będzie on bezpłatnym dla tych, którzy poszukują pracy, płatnym natomiast od wyrazu (jak drobne ogłoszenia) dla tych, którzy robotnika potrzebują. Poszukujący pracy zechcą się tedy osobiście lub listownie zgłaszać wprost do naszej Redakcji (św. Anny 4 II p.) lub Administracji (Krótka 6), a każde zgłoszenie najchętniej umieścimy bezpłatnie.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę na starą naszą rubrykę **Drobnych ogłoszeń**, w których płaci się od słowa po 4 h., najmniej jednak musi być 10 słów tj. 40 h.

Z życia krakowskiego.

Przypominamy, że odroczone z zeszłego tygodnia Walne zgromadzenie Koła Kościuszki TSL. odbędzie się **dziś** (piątek) **o godz. 7 wieczór** w lokalu przy ul. Smoleńsk 27 I p. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie zarządu za czas ubiegły, 2) obmyślenie sposobów celem przeprowadzenia szerszej akcji oświatowej wśród ludu, 3) kwestja przyjmowania wycieczek ludowych w Krakowie. 4) wnioski i interpelacje.

Deputacja w sprawie wybuchu prochowni była wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Imieniem jej przemówił prezydent Leo i przedstawił szkody wyrządzone. Następnie wręczył cesarzowi podanie z prośbą o zwrot kosztów odszkodowania ludziom dotkniętym wybuchem. Cesarz przyrzekł zająć się tą sprawą i oświadczył, iż każe sobie przedłożyć dokładnie opracowane sprawozdanie a nadto, iż dołoży starań, aby prośbę pomyślnie załatwić. Poczem rozmawiał cesarz z każdym deputowanym z osobna. Przy pożegnaniu oświadczył jeszcze raz, iż wyda w najbliższym czasie stosowne zarządzenia.

Opłata czesnego Celem ułatwienia uiszczania opłaty szkolnej w szkołach średnich, postanowiono, aby wszystkie szkoły średnie przystąpiły do obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności tak, że w przyszłości czesne nie będzie opłacane, jak dotychczas markami stemplowemi, lecz za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności. Sprzedaż marek stemplowych szkolnych zostanie wstrzymana z końcem lipca br. Za nabyte dotychczas marki szkolne można za specjalnem podaniem, wniesionem do odpowiedniej rady szkolnej, otrzymać do końca grudnia br. zwrot pieniędzy.

Tegoroczne manewry w galicyjskich korpusach armii kończą się: w korpusach lwowskim i przemyskim 3 września, zaś w korpusie krakowskim (manewry) dnia 11 września.

Konkursy Akademji Umiejętności. Ogłoszonych zostało 9 konkursów. Najbardziej interesującym jest temat konkursu z zapisu ś. p. jenerała Augustynowicza, podzielony na pięć części: „Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej Polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej, jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy". Nagrody są od 2.000 do 3.000 koron. — Drugi konkurs jest im. Lindego, na prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historji języka i djalektologji polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi. Nagroda 675 rubli. — Trzeci konkurs im. Józefa Majera na „Monografję krakowskiej jury brunatnej", z nagrodą 2.000 koron. — Czwarty konkurs im. Mikołaja Kopernika ma za temat: „Opracować stosunki klima tyczne jednej z większych dzielnic Ziem polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonji zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzinnym". Nagroda 1.200 koron. — Piąte: Akademja Umiejętności przedłuża też konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historji sztuki w Polsce". Nagroda 1.000 rubli. — Szósty konkurs im. Juljana Ursyna Niemcewicza na dwa tematy: 1. „Historja ustroju Królestwa Kongresowego" (1815—1830). Nagroda 2.500 franków. 2. „Historja obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI. i na początku XVII. wieku w obrębie obranego terytorjum (co najmniej województwa) Rzeczypospolitej". Nagroda 2 500 franków. — Siódmy konkurs z funduszu ks. Adama Jakubowskiego na dwa tematy: 1. „Historja ustroju Księstwa Warszawskiego". 2. „Monografja jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej". Nagroda 1.400 koron. — Ósmy konkurs im dra Władysława Kretkowskiego na rozwiązanie zadania matematycznego. Nagroda 1.500 koron. — Dziewiąte: W celu uczczenia 60-cio letniego jubileuszu Cesarza rozpisuje konkurs na napisanie „Historji Galicji w okresie lat 1848—1808". Nagroda 1.200 koron.

Odnowienie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. Na posiedzeniu komisji ekonomicznej miejskiej uchwalono wezwać magistrat krakowski, by jak najszybciej przedstawił Radzie wnioski o odnowienie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, postawionego przez wojsko polskie nad brzegami rzeki Elstery, w której utonął w r. 1813. Pomnik znajduje się w stanie zaniedbanym, a napis jego zupełnie nieczytelny.

Ubezpieczenie strażaków. Na posiedzeniu sekcji prawniczej Rady miasta uchwalono przedstawić wnioski o zmianę paragrafu 5 statutu emerytalnego dla urzędników i sług miasta, a to w tym celu, by zwolnić gminę od obowiązku ubezpieczenia personalu straży pożarnej we lwowskim zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków.

O ławki na plantach. Na posiedzeniu komisji ekonomicznej miejskiej uchwalono wezwać komisję plantacyjną o znaczne powiększenie liczby ławek na plantach, gdyż obecnie daje się odczuć publiczności ich brak.

Rozdawnictwo kwiatów w szkole. W szkole wydziałowej na Smoleńsku odbyła się wczoraj uroczystość kwiatowa. Po nabożeństwie udała się młodzież na podwórze, gdzie ustawiono przeszło 400 kwiatów w wazonach. Po przemowie dyr. szkoły Maciołowskiego i po udzieleniu wskazówek co do pielęgnowania kwiatów w doniczkach przez p. Orszulskiego, rozdano dziatwie kwiaty. Uroczystość zakończyło wspólne fotografowanie się dzieci, trzymającej w rękach darowane kwiatki.

Na bezpłatne książki szkolne dla młodzieży szkół ludowych na rok szkolny 1909/10 przeznaczyła Rada szkolna krajowa do dyspozycji Rady okręgowej miejskiej w Krakowie 986·71 Kor. (na 13.070 uczniów), dla zamiejskiej 1294·27 Kor. (na 17143 uczn.), dla podgórskiej 765·79 Kor. (na 10144 uczn.).

Polska pielgrzymka do Lourdes. Przy współudziale ks. misjonarzy, urządza kraj. związek turystyczny w Krakowie pielgrzymkę do Lourdes, która pod przewodnictwem ks. misjonarzy wyruszy z Krakowa osobnym pociągiem 8 sierpnia br. Podróż ta trwa tam i z powrotem z odpoczynkiem w większych miastach, oraz z czterodniowym pobytem na miejscu razem dni 14. Zgłoszenia udziału przyjmują ks. misjonarze w Krakowie i we Lwowie kraj. związek turyst. w Krakowie, miastowe biuro kolejowe St. Sokołowskiego we Lwowie i biuro przewozowe w Bochni, udzielają wszelkich wyjaśnień oraz dostarczają programów. Ponieważ liczba uczestników w pielgrzymce jest ograniczoną zgłoszenia życzących sobie wziąść udział, przyjmowane będą tylko do 20 lipca br.

Wycieczki wakacyjne. Akad. kl. turystyczny we Lwowie organizuje w czasie bieżących ferji następujące wycieczki:

I. Wycieczkę na Babią Górę, Śląsk Cieszyński i do Trenczyna. Czas od 15 — 23 lipca. Koszta około 50 koron. Prowadzi p. Wł. Wójtowicz (Lwów, ul. św. Józefa 10).

II. Wycieczkę w Tatry z wyjściem na 12 najwyższych szczytów w czasie od 28 lipca do 12 sierpnia. Tylko dla dobrych turystów. Koszta około 90 koron. Prowadzi również p. Wójtowicz.

III. Wycieczkę do Warszawy. Tam Wisłą przez Sandomierz i Kazimierz, powrót przez Łódź, Częstochowę, Sosnowiec, Ojców. Czas od 25 lipca do 8 sierpnia. Prowadzi p. M. Zdrójkowski. Koszta około 90 kor. Potrzebny paszport.

IV. Wycieczkę w Dolomity i Alpy Tyrolskie od 1 do 31 sierpnia. Prow. dr Tad. Ostrowski (Lwów, ul. Pijarów 4). Tylko dla dobrych turystów. Koszta 250 koron.

V. Wycieczkę do Szwajcarji, Medjolanu, Monachjum (bez szczytów) od 1 — 31 sierpnia. Koszta 300 kor. Prow. dr M. Orłowicz (Lwów, Dom Akademicki).

VI. W czasie od 15 lipca do 31 sierpnia kilkadziesiąt mniejszych wycieczek w Tatry, Pieniny i Niższe Tatry, których program ogłasza się afiszami na miejscu w Zakopanem. Lokal klubu mieści się tamże przy ul. Krupówki 51; dla członków tanie mieszkania.

VII. Wycieczkę w Karpaty Siedmiogrodzkie od 2 — 16 września. Tam koleją, powrót Dunajem. Koszta 170 kor. Prof. p. Adam Konopczyński (Lwów, Kadecka 6).

Udział w powyższych wycieczkach brać mogą także niecźłonkowie klubu za opłatą na rzecz klubu. Listy o bliższe informacje adresować należy wprost do prowadzących wycieczki lub Akademicki klub turystyczny, Lwów.

Wycieczka do Wenecji i do słynnych grot w Postojnie urządza w miesiącu sierpniu br. Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Podróż potrwa 10 dni od 3 do 12 sierpnia i obejmie zwiedzenie Wiednia, Tryjestu, grot w Postojnie i Wenecji. Wszystkie koszta wycieczki, wliczając w nie jazdę koleją, parowcami, gondolami, całe utrzymanie, noclegi, wstępy do muzeów, galerji obrazów, grot, kąpiele morskie, napiwki i t. d. wynoszą 140 kor. od osoby. Podwyższenie tej kwoty, na wypadek deficytu jest wykluczone. Udział w wycieczce mogą brać także osoby z poza sfer nauczycielskich. Wyjaśnień ustnych do 26 bm. w lokalu Ogniska między 4 a 6 godz. (Kraków, Kanonicza 19, I p.), a następnie tylko listownych udziela naucz. Jan Szkodziński, Kraków, Wolnica 1 (adres na listy). Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 15 lipca. Jako zgłoszonych uważa się tych, którzy na ręce p. Szkodzińskiego złożyli kwotę zadat kową 20 K. Na listowną odpowiedź należy dołączyć markę.

Dwie wycieczki do Tatr urządza w miesiącu lipcu br. Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Wycieczka potrwa 4 dni i obejmie zwiedzenie Doliny Kościeliskiej (pieszo), Giewontu (100 m.), Doliny Białego, Strążyskiej i Gubałówki (1123 m.). Wyjazd z Krakowa d. 21 lipca, powrót do Krakowa d. 24 VII. Wycieczka druga obejmie następujący program: Z Zakopanego przez Zawrat (2158 m.), do Morskiego Oka (1393)m. na noc, przez Rysy (2503 m.), do Jeziora Popradzkiego (1513 m.) i do Jeziora Szczyrbskiego (1350 m.) na noc, drogą turystowską do Szmeksu (1053 m.), stąd do Schroniska Śląskiego (1678 m.), w dolinie Wielickiej na noc. Powrót do Zakopanego przez Polski Grzebień (2208 m.) i Dolinę Białej Wody. Wycieczka ta potrwa 5 dni. Wyjazd z Krakowa d. 24 powrót d. 29 lipca.

Koszta wycieczki pierwszej z biletem kolejowym,

noclegami, przewodnikiem i taksą klimatyczną wynoszą 16 K. Koszta wycieczki drugiej z tym samym kosztorysem wynoszą 21 K; pierwszej i drugiej 33 K. Wycieczka pierwsza należy do najłatwiejszych przechadzek tatrzańskich.

W wycieczce drugiej mogą brać udział osoby (panie i panowie), które już mają pewną wprawę w chodzeniu po górach, nie doznają zawrotu głowy na widok przepaści i zdolne są do znoszenia kilkunastogodzinnego trudu pochodu z ciężarem (workiem turystycznym) na plecach. Wycieczka ta jednak nie należy do karkołomnych i niebezpiecznych, ale jest jedną z niezbyt trudnych, nastręczającą sposobność w krótkim czasie poznania największych osobliwości Tatr. Wyjaśnień ustnych do 26 bm. w lokalu Ogniska między 4 a 6 godz. (Kanonicza 19, I p.), a następnie tylko listownych udziela naucz. Jan Szkodziński, Kraków, Wolnica 1 (adres na listy). Zgłoszenia w formie złożenia pieniędzy na ręce p. Szkodzińskiego przyjmuje się tylko do 15 lipca. Na listowną odpowiedź należy dołączyć markę.

Resursa urzędnicza urządza jutro w sobotę 26 bm. dla członków swych i rodzin tychże wspólny spacer na Wolę Justowską. Punkt zborny przy wejściu do parku dra Jordana o godz. 4 po południu.

„Berliński" sklep. Zwracmy uwagę naszych czytelników na „berliński" sklep p. Aratena przy *„Grodgasse"*, który poleca pozwalającej kpić ze swych narodowych uczuć publiczności oryginalny berliński *„Fettpuder"* wyrób *Lachnera* w Berlinie, oraz wyborowe perfumy berlińskie firmy *Gustaw Lohse in Berlin*, szczególnie „Maiglöckchen", „Violetta Regna" i t. p. Aż miło patrzeć na wystawę tego pana i na kupującą u niego publiczność. *Z.*

Trasa kanału Dunaj-Odra-Wisła. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, iż wskutek reskryptu Ministerstwa handlu z 24 maja 1909, odbędzie się 9 go lipca 1909 i w dniach następnych, pod przewodnictwem radcy Namiestnictwa dra Ustyanowskiego, komisja dla przeprowadzenia rewizji trasy do tej części kanału spławnego od kanału Dunaj Odra do Wisły na przestrzeni Skotniki Kraków.

W dn. 9 lipca 1909 r. zbierze się komisja w Magistracie stoł. król. m. Krakowa w sali posiedzeń Rady miejskiej. Zarazem zawiadamia Magistrat, że operat projektu powyższej rewizji trasy wyłożony został w dniu dzisiejszym do przejrzenia dla ogółu przez dni 8 tj. od 23 b. m. do 1 lipca 1909 włącznie. Operat ten przeglądać można w biurze tutejszego budownictwa miejskiego (gmach Magis. II p.) codziennie przez cały czas wyłożenia w godzinach urzędowych od godz. 8 rano do 2 z południa. Życzenia i wnioski co do tego projektu mogą interesowani w tem w ciągu powyższych 8 dni wnosić w Magistracie pisemnie lub ustnie do protokołu, który prowadzić będzie budownictwo miejskie.

W sprawie targów krakowskich. Celem oznaczenia przedmiotów sprzedaży i unormowania czasu trwania targów na poszczególnych placach targowych, Magistrat na podstawie §§ 6, 8, i 12 regulaminu targowego dla miasta Krakowa ogłasza:

§ 1. Na otwartych placach targowych wolno sprzedawać następujące towary: a) w Rynku głównym: nabiał, jaja, drób żywy i bity, dziczyznę, pieczywo, grzyby świeże i suszone, kwiaty żywe i sztuczne, zioła, korzenie, wyroby koszykarskie i szczypy na podpałki. W dni niedzielne i świąteczne: króliki, ptaki żywe i klatki. Przez czas Wielkiego tygodnia: wędliny, owoce suszone, baranki gipsowe i wyroby cukiernicze. Przed świętami Bożego Narodzenia: strucle, wyroby cukiernicze, wyroby kramarskie na drzewka, drzewka wigilijne czyli tzw. choinki. Przed świętem Trzech króli: kadzidło. — Przed świętem M. B. Gromnicznej: gromnice. — Przed niedzielą palmową: palmy: — Przed dniem zadusznym: wieńce, kwiaty i światło na groby. — Na wiosnę: krzewy, dzieżki, i szczepy owocowe; b) na **Małym Rynku**: owoce; c) na **pl. Szczepańskim**: jarzyny, ziemniaki na wóz kach ręcznych, kapustę kiszoną, artykuły straczkowe, pieczywo, barszcz, ryby żywe i bite, nasiona i rozsadę; d) na **pl. Jabłonowskich**: ziemniaki, jarzyny, pieczywo i mięso; e) na **pl. Groble**: wyroby bednarskie i kołodziejskie, drzewo i materjały budowlane; f) **na Rynku kleparskim**: słomę, siano, zboże, artykuły pastewne, narzędzia i sprzęty rolnicze, wreszcie wyroby kołodziejskie, służące wyłącznie do celów rolniczych; g) **w ulicy Słowiańskiej**: mięso, nabiał i jarzyny; h) **na pl. Wolnica**: nabiał, jaja, mięso, pieczywo, jarzyny, owoce i ziemniaki; i) **na pl. Nowym**: drób żywy i bity, pieczywo, jarzyny, owoce, ziemniaki; j) **na pl. Izaaka**: ryby; k) **na tandecie w ul. Szerokiej**: ubiory męskie, płócienka, kramarszczyznę, wyroby norymberskie, bieliznę, obuwie, skóry, kapelusze, czapki, naczynia emaliowane, starzyznę; § 2) sprzedaż innych artykułów na placach targowych zależy w każdym poszczególnym wypadku od osobnego pozwolenia Magistratu; § 3) Hurtowna (sezonowa) sprzedaż ziemniaków, kapusty i ogórków na wozach, dozwolona jest na placach: Jabłonowskich, Bernardyńskim i Nowym. § 4) Targi na wszystkich placach rozpoczynają się: w miesiącach letnich t. j. od 1 go maja do 30-go września o godz. 5-tej, w innych miesiącach t. j. od 1-go października do 30-go kwietnia o godzinie 6 tej rano; kończą się: we wtorki i piątki o godzinie 1-szej popołudniu; w inne dni o godzinie 11-tej przed południem. § 5) Przy drobnej sprzedaży artykułów żywności na targach tygodniowych i codziennych pierwsze godziny targu zastrzeżone są po myśli § 12 regulaminu targowego dla kupujących na własny użytek, a mianowicie: we wtorki piątki do godziny 11 tej a w inne dni do godziny 10-tej przed południem; w tym czasie zatem nie wolno handlarzom zakupywać na targach jakichkolwiek środków żywności. § 6) Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1-go lipca 1908 r.

Podejrzani o kontrabandę. Wczoraj do pociągu pospiesznego z Wiednia o godz. wpół do 10-tej na skutek telegramu z urzędu cłowego na granicy Prus skonsygnowano kilkunastu strażników skarbowych i oddział policji. Telegram donosił, że pociągiem tym przyjedzie kilkanaście osób podejrzanych o stałe zajmowanie się kontrabandą. Tłumy publiczności otoczyły zgromadzoną straż, wypytując się o przyczyny tego skonsygnowania. Gdy nadjechał pociąg, straż zaczęła pilnie przypatrywać się wysiadającym, przyczem zatrzymano kilkanaście osób, przeważnie żydków i poddano ścisłej rewizji. Wynik śledztwa trzymany dotąd w tajemnicy.

Wesoły przyjaciel. Wczoraj wieczorem w jednym z szynków kaźmierskich zabawiał się niejaki Leopold Natanek, służący w jednym z domów publicznych wraz ze swym przyjacielem. Obaj „wstawili" się delikatnie, przyczem przyszło między nimi do sprzeczki, podczas której, przyjaciel rozbił Natankowi kuflem głowę, że musiano do niego wezwać pogotowie ratunkowe.

Upadek ze schodów. 10 letni Marjan Michalski spadł koło godz. 7 wieczór w kamienicy na ul. Piotra Michałowskiego l. 10 ze schodów z drugiego piętra na kamienie i rozciął sobie skórę na czaszce od czoła do karku. Jakimś szczęśliwym trafem kość czaszki zapełnie nienaruszona. Do broczącego krwią chłopczyny wezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło mu ranę i polecilo rodzicom odwieźć go do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwe pośliźnięcie się. Dawid Mostowski 18-letni kowal z fabryki Towarz. przemysłowego zamieszkały w Podgórzu, przy Małym Rynku, pośliznąwszy się, przewrócił się tak nieszczęśliwie, że stracił na miejscu przytomność. Pogotowie ratunkowe, skonstatowawszy prawdopodobny wstrząs mózgu, odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Pies przejechany przez tramwaj. Wczoraj koło godziny 4 po południu na ulicy Florjańskiej dostał się duży pies po koła tramwaju. Naturalnie koła poszarpały biedaka na kawałki i odrzuciły na chodnik, gdzie leżał dość długi czas i nikt się nie znalazł, ktoby kazał go uprzątnąć. Widok był tak ohydny, że jedna z przechodzących pań, która nie wiedząc o niczem, przedarła się przez tłum ciekawych, a zobaczywszy poszarpane resztki — zasłabła. Władze bezpieczeństwa i porządku prawdopodobnie defilowały przed pałacem Puzyny.

Pokąsany przez psa. Na stację ratunkową zgłosił się p. B. Z, którego jakiś pies pokąsał w nogę. Ponieważ zachodzi obawa, że pies dotknięty był wścieklizną, polecono mu udać się do zakładu dra Bujwida.

Z kroniki policyjnej. Dziś w nocy schwycono na gorącym uczynku 27 mio letniego Adama Srokę, znanego dobrze policji złodzieja i włamywacza w chwili, gdy usiłował dostać się do składu starego żelaziwa Schamrotha. Niebezpiecznego ptaszka osadzono na razie w areszcie policyjnym.

Na wezwanie policji wiedeńskiej przytrzymano Maurycego Wasserberga, fabrykanta automatów muzycznych z Katowic, podejrzanego o zbrodnię oszustwa.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Piątek: „Waleczny żołnierz".
Sobota: „Cyganerja", opera w 4 aktach Pucciniego. Gościnny występ Ireny Bohuss i T. Łowczyńskiego.
Niedziela: o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu „Posłaniec nr 6666" operetka w 3 aktach Ziehrera. Wieczorem „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna Offenbacha.
Poniedziałek: „Eugenjusz Onegin", opera w 4 aktach Piotra Czajkowskiego; gościnny występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.
Wtorek: o godz. $3\frac{1}{2}$ „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Lehara; wieczorem „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.
Środa: „Waleczny żołnierz", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.
Czwartek: „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Ostatni gościnny występ Ireny Bohuss i T. Łowczyńskiego.

Teatr ludowy.

Piątek: „Otello«.
Sobota: „Małka Szwarcenkopf" sztuka G. Zapolskiej w 5 aktach.
Niedziela: popoł. „Małka Szwarcenkopf"; wiecz. „Otello".
Poniedziałek: „Ona i jej mąż".
Wtorek: Benefis i ostatni występ p. Jadwigi Brzozowskiej w operetce pt. „Lalka".

Podgórze.

T. S. L. pod prezesurą p. Udzieli, inspektora szkół ludowych, nie cierpi jak dawniej na ciągłe niedobory. — Szereg popularnych odczytów, urządzonych na wiosnę dla robotników, przyczynił się niezawodnie do rozbudzenia życia umysłowego u niższych warstw i wzmocnił nieco fundusze Towarzystwa. Zarząd przygotował już na sezon zimowy program odczytowy.

Pogrzeb śp. Maksymiljana Wodzinowskiego, ojca cenionego artysty-malarza i wiceprezesa Sokoła podgórskiego odbył się wczoraj o godz. 3-ciej. Po odśpiewaniu „Marsza pogrzebowego" przez Chór sokoli, ruszył kondukt, prowadzony przez duchowieństwo. Za trumną szedł przygnębiony syn, przedstawiciele Rady miejskiej, świata artystycznego, wojskowego, tudzież druhowie »Sokoła« z prezesem drem Emilewiczem. Zmarły pisywał liryczne wiersze o pięknej formie i patrjotycznej treści.

Most podgórski. Na moście ruch zatamowany z powodu bardzo powolnej już kilkotygodniowej reperacji. W dnie targowe mnogie zastępy fur chłopskich leniwie i z trudnością posuwają się z jednej na drugą stronę i odwrotnie. Należałoby przyspieszyć prace przez zwiększenie liczby robotników.

Samochody. Nie brak nam jednak ożywionej komunikacji z sąsiedniemi miastami. Samochód myślenicki i wielicki wypełniony zawsze po brzegi pasażerami, na przystanku w Rynku zachęca trąbką Podgórzan do szalonej, ale przyjemnej jazdy.

Ucieczka. Józef Janota lat 38, murarz, porzucił żonę wraz z pięciorgiem małoletnich dzieci i pozostawiając ich bez chleba uciekł przed kilku miesiącami w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje go bez skutku.

Kradzież. Jonas Liebermann, lat 15, karany już kilkakrotnie za kradzież, przyłapany w chwili, gdy wyciągał chustkę z wozu wieśniaczki, odstawiony został do aresztów policyjnych.

Wiadomości telefoniczne

Klęska Bülowa.

Berlin. Na wtorkowem posiedzeniu komisji finansowej parlamentu został nowy projekt podatku spadkowego przez komisję odrzucony 16 głosami konserwatystów, centrowców, Polaków i Zjednoczenia gospodarczego przeciw 14 głosom liberałów, wolnomyślnych i socjalistów. Projekt rządowy został odrzucony w całości od początku do końca, czyli, że ustawa podatkowa zostaje taka, jaka była dotąd.

W dniu wczorajszym przyszedł projekt ten pod obrady parlamentu niemieckiego. W głosowaniu, do którego stawiło się na 397 członków 383, blok konserwatywno-polsko-centrowy zwyciężył i podatek spadkowy został odrzucony.

Wynik głosowania oznacza klęskę rządu i klęskę Bülowa! Następstwa tego nie trudno przewidzieć.

Prasa liberalna proponuje myśl rozwiązania parlamentu, z drugiej strony uchodzi za rzecz pewną, że wybory w takiej konstelacji politycznej przyniosłyby tylko socjalistom poważne korzyści.

Już przed głosowaniem wczorajszem uchodziło za rzecz pewną, że los księcia Bülowa związanym jest z losami reformy finansowej.

Dziś są dwa wyjścia z sytuacji albo rozwiązanie parlamentu albo ustąpienie Bülowa.

Stanowisko Polaków wobec projektów finansowych.

Berlin. Głosy Polaków zadecydowały o zwycięstwie bloku antyrządowego i obaleniu projektu reform finansowych. Motywa, jakie kierowały Polakami przy przyłączeniu się do bloku konserwatywno-centrowego były te, że proponowana przez rząd reforma finansowa jest dla ludności polskiej uciążliwszą niż reforma finansowa proponowana przez blok.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Specjalna komisja ma się zająć zbadaniem wody w Newie, w miejscu gdzie umieszczone są smoki wodociągowe. Roboty mają być uskutecznione przy pomocy nurków. Dziś już nie ulega kwestji, że cholera zapowiada się groźnie. Komisja sanitarna zapowiada walkę z cholerą. Pracę rozdzielono między 5 komitetów i wybrano do prowadzenia ich najlepszych specjalistów.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Wiec prowizorycznych nauczycielek odbył się we Lwowie onegdaj. Na porządku dziennym była sprawa awansu, kreowania i obsadzania stałych posad. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

„Zdromadzone nauczycielki domagają się załatwienia sprawy obsady posad stałych, konkursem objętych, w jak najbliższym terminie. Równocześnie żądają od reprezentacji miasta wypłaty kwoty za czas ubiegły, t. j. za rok 1908 i 1909, bo kwota ta na ten cel wstawioną została do budżetu, na ten więc cel, a nie na inny użytą być powinna“.

„Świetna reprezentacja miasta Lwowa zechce w myśl postanowienia, wyrażonego w ustawach krajowych, uregulować czas trwania służby prowizorycznej — a tem samem usunąć ciężką krzywdę, która dotyka najboleśniej nauczycielki tymczasowe stolicy.

Teatr w Zakopanem. W pierwszych dniach lipca rozpoczną się przedstawienia teatru, którego dyrektorem jest p. Adam Müller, dyrektor długoletni teatru prowincjonalnego i były dyrektor teatru ludowego w Krakowie. Próby zaczęły się już od tygodnia. Na przedstawienia złożą się komedje polskich autorów i sztuki narodowe.

Przyjaciel mordercy. Morderca Stoffów Fedko Dawydziak, osadzony obecnie w więzieniu śledczem we Lwowie, miał przyjaciela w Horucku, sąsiedniej wsi Rudniki, skąd pochodzi Dawydziak, w osobie Iwana Dudycza. Często oni ze sobą się schodzili; podczas rozmowy trzymali się zawsze na osobności. Po dokonaniu przez Dawydziaka morderstwa, również często się ze sobą porozumiewali. Wobec tego polecono żandarmerji miejscowej przeprowadzić rewizję w chacie Dudycza.

Znaleziono tam podrabiane pieczęcie i rewolwery. Być może, iż Dudycz podrobił Dawydziakowi pieczęć na książeczkę służbową. Dudycza osadzono w więzieniu śledczem we Lwowie, a skoro się okaże, że Dudycz wiedział o dokonanem przez przyjaciela morderstwie, będzie oskarżony o zbrodnię ukrywania zbrodniarza.

Zamach samobójczy w sukni ślubnej. W kuchni mieszkania przy ul. Kopernika 12 we Lwowie znaleziono służącą Paulinę Syroczyńską, ubraną w suknię ślubną, welon i wianek mirtowy, leżącą bez przytomności. Pogotowie ratunkowe stwierdziło zaczadzenie. Po zbadaniu okazało się, iż służąca ubrawszy się jakby do ślubu zapaliła węglami a zatkawszy komin ułożyła się w łóżku. Powód zamachu nieznany.

Kronika prowincjonalna.

Gorlice.

Nadzwyczajne zdarzenie. Tak można by zatytułować wiadomość o zwołaniu posiedzenia naszej Rady miejskiej. Ostatnim razem obradowała Rada przed miesiącem przeszło, z powodu zaś niewyczerpania porządku dziennego, posiedzenie ówczesne zostało odroczone na kilka dni. Tymczasem p. burmistrz zarządził dalszy ciąg posiedzenia dopiero w bieżącym tygodniu. Skutek tego zaniedbania był taki, że wiele wniosków magistrackich, jak np. udzielanie subwencji kilku towarzystwom, stały się już bezprzedmiotowymi, a inne zaś sprawy dla miasta bardzo ważne, musiał Magistrat przedłożyć Radzie jako nadzwyczajne, w drodze wniosków nagłych, tak, że Rada miejska nie miała czasu i sposobności przygotować się odpowiednio do dyskusji nad temi sprawami. Okazało się to najlepiej przy obradach nad wynajęciem lokalu na pomieszczenie gimnazjum.

Zobowiązania p. Skwarczowskiego. Niedawno temu na Radzie miejskiej pojawił się wniosek o utworzenie z istniejących paralelek nowej odrębnej czteroklasowej szkoły ludowej męskiej. Kierownikiem tej szkoły miał zostać zamianowany radny miejski p. Skwarczowski. Widząc, że Rada ze względów oszczędnościowych oświadcza się przeciw utworzeniu nowej tej szkoły, p. Skwarczowski zobowiązał się do zwolnienia Magistratu od wypłacania należnego mu jako kierownikowi dodatku na mieszkanie. Pod tym też warunkiem Rada uchwaliła utworzyć nową tę szkołę, aby przez to umożliwić kilku nauczycielom i p. Skwarczowskiemu uzyskanie posad stałych. Tymczasem cóż się dzieje? Oto „ojciec miasta“ p. Skwarczowski, »nie pamięta«, aby się kiedykolwiek zrzekał wobec Rady tych 375 koron, jakich teraz Rada szkolna miejscowa od Magistratu dla niego żąda, a w każdym razie — „nie mógł się zrzekać czegoś, co jeszcze do niego nie należało“. Niby to zdrowo, lecz nie bardzo honorowo. Toteż jeden z członków Rady gminnej, p. Tokarski zaproponował Radzie, aby jedną ręką p. Skwarczowskiemu wypłacić te pieniądze, a drugą ręką zaskarżyć go do sądu o dotrzymanie zobowiązania.

Oświetlenie miasta. Oświetlenie naszego miasta pozostawia wiele do życzenia. W sprawie tej interpelował radny p. Tokarski, który zapytał, dlaczego Magistrat dotychczas nie sprawił lampy systemu „Lux“, którą uchwalono zakupić za kwotę 500 koron, wstawioną do budżetu na rok bieżący. Burmistrz odpowiedział, że lampy systemu „Lux“ są dla miasta niewyczerpanem źródłem wydatków i okazały się niewystarczającemi i niepraktycznemi, Zgoda, — ale z tego jeszcze nie wypływa, aby miasto miało być pozbawione choćby innego oświetlenia! *b.*

Rzeszów

Protesty wyborcze. Przeciw wyborom do Rady miejskiej wniesiono 6 protestów. Jeden pan niesłusznie pokrzywdzony, bo nie przeszedł na zastępcę radnego, inni pokrzywdzeni, bo na radnych nie zostali wybrani, a wszyscy oburzeni, że drugich wybrano.

Szkoda, że Rzeszów nie ma własnego statutu, mógłby wtenczas ofiarować większą liczbę godności radzieckich, bo 27 foteli i wicefoteli na 22000 ludności, to stanowczo za mało.

Burzliwe wybory cechowe. Grupa przemysłowa IX. zapowiedziała Walne Zgromadzenie w domu swego cechmistrza Lazara Schippera, na którem po sprawozdaniu rocznem miały się odbyć wybory nowego Wydziału i cechmistrza. Obecny, jako komisarz rządowy, urzędnik magistratu, p. Kielbiński, zarezerwował sobie na wszelki wypadek dwóch policjantów miejskich, którzy nie okazali się niepotrzebnymi. W całym przebiegu zgromadzenia z największym trudem mógł p. K. utrzymać spokój.

Sprawozdania Wydziału nie przyjęto do wiadomości i nie udzielono mu wotum zaufania. Członek komisji rewizyjnej, Kazik, skonstatował, że dochód cały wynosił w r. 1908 kwotę 116 koron, a sam cechmistrz Schipper pobrał z tego kwotę 117 koron tytułem bądź remuneracji i wynagrodzenia za lokal, bądź zwrotu wydatków na kursora, a nie wszystkie wydatki udowodnił kwitami. Zgromadzenie jednak, złożone z samych prawie żydów, poprostu zakrzyczało p. Kazika i chciało przystąpić do wyboru.

Dopiero na energiczne żądanie komisarza rządowego uchwalono pokryć niedobór w drodze repartycji na poszczególnych członków, zwołać nowe Walne Zgromadzenie dla wysłuchania sprawozdania komisji rewizyjnej i uchwalenia preliminarza budżetu na rok 1909.

Tymczasem odbyły się wybory, w których wybrany został powtórnie cechmistrzem Schipper, któremu ci sami wyborcy odmówili wotum zaufania.

Charakterystycznem jest, że ci wyborcy, to prawie wyłącznie żydzi; na 75 członków jest 5 katolików, a dalej jest to ogromny zlepek przemysłów takich, jak: jubilerzy, fryzjerzy, złotnicy, tapicerzy, golarze, powroźnicy, perukarze

Przykładny belfer. W hajderze Mendla Spiry uczył dzieci od pewnego czasu 18-letni belfer Jakób Neumann z Głogowa.

Tymczasem zauważył w pobliżu mieszkający sklepikarz Markus Rosen, że mu od paru tygodni giną z szafy zamkniętej pieniądze. Nie mając na nikogo podejrzenia, Rosen czatował dniami całymi na złodzieja, aż 19 bm. rano, raz przyłapał Neumana przy otwieraniu drzwi od mieszkania dobranym kluczem; dopuścił go jeszcze do szafy i dopiero wtenczas schwycił, gdy Neuman otworzywszy kłódkę, począł gospodarować.

Odstawiony zaraz na policję, przyznał się Neuman, że to tylko trzeci raz dobiera się do kasy Rosena, pierwszy raz pobrał 17 kor., drugi raz 7 kor., oraz żydowską książkę do modlitwy. Rosen poniósł szkodę na przeszło 200 koron. W tłumoczku belfra znaleziono różne drobiazgi, jak scyzoryki stalowe, łańcuszki do zegarków, wisiorki, oraz gotówkę 4 hal.

Drobiazgi te otrzymał Neuman w prezencie, drugie znalazł, trzecie kupił za bezcen.

Zginął, jak kamfora bel sukna z wozu kolejowego zamkniętego w chwili, gdy wóz już stał bezpiecznie na stacji rzeszowskiej. Trop w trop idąc za śladami, policja wpadła na rzezimieszka, ale bez balu, widać już się go pozbył i sprawił sobie lepszy bal.

Naturalnie wszystkiemu zaprzecza, tylko świadkowie inaczej zeznają. Dochodzenie w toku — może i reszta się znajdzie. *Kajot.*

Z innych zaborów.

Ruś ni w Chełmszczyźnie i pieśni z 63 roku. — Polakożercy „Chołmskij Listok“ oburza się na Rusinów, że ci nie zważają na dobrodziejstwa, jakie poczynił dla nich i dla ludu polskiego rząd rosyjski i jakie ma jeszcze im uczynić, wyłączając ziemię Chełmską z Królestwa Polskiego, i że kupują bardzo chętnie książki z pieśniami rewolucyjnemi polskiemi z 63 go roku, uważając je niemal za pieśni nabożne.

Odkrycie nowych miljonowych defraudacji we Warszawie. W urzędzie miejskim we Warszawie odkryto nowe nadużycie, znaleziono brak przeszło miljona rubli. Całe miasto mówi o świeżej panamie magistrackiej. Defraudacje popełniano podobno od szeregu lat. Zaaresztowano kilkunastu urzędników magistratu, podejrzanych o udział w defraudacjach.

Awantury o telegram. Swojego czasu warszawscy urzędnicy poczt i telegrafów wysłali do swej dyrekcji telegram z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych dla tronu, oraz z prośbą o wybaczenie strejku pocztowego w r. 1905. Telegram ten podpisali nie wszyscy urzędnicy, gdyż jedni nie wiedzieli o niczem, inni z innych pobudek. Nie spodobało się to rządowi rosyjskiemu, gdyż tymi dniami nadeszło do warszawskiej dyrekcji poczt rozporządzenie, by zawezwać do wytłómaczenia się tych urzędników, którzy telegramu nie podpisali.

Z caratu.

Pierwszy wszechrosyjski zjazd nauczycieli szkół miejskich odbywa się w Petersburgu, przeszło 600 nauczycieli bierze w nim udział. Są przedstawiciele szkolnictwa od Chabarowska i Aleksandrowskiego portu do Warszawy. Należy przypuszczać, że zjazd ten nie będzie miał żadnego konkretnego znaczenia, właśnie z powodu tego, że obejmuje tak szeroką i tak różną pod względem etnograficznym i kulturalnym przestrzeń

Różni ludzie, różne warunki i różne stosunki choćby pod tym względem, że jedni mają do czynienia ze swoimi, a drudzy z inoplemieńcami, o niższej lub wyższej kulturze.

Nowinki.

Straszna katastrofa w kopalni. New-York. Z Pittsburga donoszą, że w kopalni węgla, własności Towarzystwa Lackawana, wskutek eksplozji zawaliła się część kopalni i zasypała 150 górników. Dotąd wydobyto kilkadziesiąt strasznie pokaleczonych trupów.

Ładny figiel! Jeden z urzędników pewnej instytucji finansowej warszawskiej, wobec coraz częstszych kradzieży i włamań do mieszkań prywatnych, obawiając się o kosztowności swej matki, między któremi znajdowała się nader kosztowna broszka, zabrał je ze sobą do biura i ukrył w szufladzie swego biurka. — Jakież było jego przerażenie, gdy po kilku dniach otworzywszy szufladę, zobaczył, że broszka znikněła bez śladu. Zrozpaczony przetrząsnął całe biurko, ale napróżno! Drogocenny klejnot zniknął, jak kamień w wodzie. Zapytywał wszystkich kolegów, czy który przypadkiem przez żart nie zabrał broszki, wszyscy jednak zaręczali, że nawet nie wiedzieli o broszce. Nie widząc innej rady, przy pomocy agentów policyjnych zaczął przeszukiwać zakłady zastawnicze i rzeczywiście w jednym z nich znalazł zaginioną broszkę. Przeprowadzone śledztwo doszło po nitce do kłębka. Okazało się, że broszkę zastawił jeden z kolegów owego urzędnika. Przesłuchiwany tłumaczył się, że uczynił to tylko przez żart. Oczywiście, przełożonym nie bardzo spodobał się taki „figiel", to też usunęły „żartownisia" z posady.

Ukradkiem pochowana. Przed kilku dniami późnym wieczorem, gdy stróż nocny obchodził cmentarz w Kijowie, ku swemu zdumieniu ujrzał na nim wykopaną z ziemi trumnę. Wezwana policja otworzyła trumnę i znalazła w niej zwłoki 70-cio lub 80-cio letniej staruszki, ułożonej w trumnie z zachowaniem wszelkich chrześcijańskich zwyczajów. W jaki sposób trumna dostała się na cmentarz, dotychczas nie wiadomo. — Najprostszem, a zarazem najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że krewni zmarłej nie mając pieniędzy na pochowanie jej, potajemnie przywieźli trumnę na cmentarz i wykopawszy grób na pół łokcia głęboki, zakopali w niem ciało, psy zaś rozdrapały mogiłę i w ten sposób trumna znalazła się na powierzchni ziemi.

Życie pełne dramatów.

Dyrektor jednej z fabryk warszawskich, inżynier, człowiek młody niezmiernych zdolności, rokujący jak najświetniejsze nadzieje, w biurze swem wystrzałem z rewolweru przeciął pasmo swojego życia. Całe życie jego było jednym ciągiem dramatów; ukończywszy wśród najtrudniejszych warunków studja techniczne, dostał skromną posadę przy fabryce i wkrótce poznał się z młodą, przystojną panną, z którą połączył się węzłem małżeńskim.

Zdawało się, że po tylu latach trudów, bezsennych nocy, trosk o najniezbędniejsze środki utrzymania, uśmiechnęło się do niego życie, gdy naraz organizm młodej małżonki poczęła trawić straszna choroba płuc. Brak środków materjalnych nie pozwalał na ratowanie młodego zdrowia i niedługo śmierć zabrała nieszczęśliwemu ukochaną towarzyszkę życia.

Zrozpaczony, rzucił się w szalony wir życia, dzięki niezmordowanej pracy dobił się stanowiska dyrektora fabryki, znikły kłopoty finansowe, to też w rozrywkach, w miłostkach wśród tinglowego światka szukał zapomnienia. I to nie przestało prześladować go życie. Zwykłe następstwo takich miłostek wżarło się w organizm. Lekarze tłumaczyli, że to „głupstwo" da się wyleczyć, ale kiedy córka właściciela fabryki zapałała ku niemu gorącą miłością, zdając sobie sprawę ze skutków, jakie pociągnęłoby małżeństwo z nim, chorym, odtrącił propozycję ojca panny, i dopiero, kiedy dano mu do zrozumienia, że albo ustąpi z posady, albo ożeni się z panną, i kiedy lekarze zapewnili go, że nie ma mowy o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie, zgodził się na małżeństwo.

Atoli już podczas podróży poślubnej straszna choroba znów wystąpiła na jaw. Wysłał żonę do rodziców, sam zaś wrócił do biura i tu położenie bez wyjścia wtrąciło w jego rękę rewolwer, z którego wystrzałem zakończył pełne nieszczęść życie.

Ofiara fanatyzmu.

Do policji w Ostrowcu w Królestwie Polskiem doniesiono, że w jednym z domów na rynku kilku braci żydów więzi swą rodzoną siostrę w piwnicy za to, że objawiła chęć przejścia na religię katolicką. Policja udała się natychmiast do owego domu, gdzie w piwnicy zastano rzeczywiście ofiarę fanatyzmu w tak strasznym stanie, że w pierwszej chwili cofnięto się wstecz ze zgrozy i przerażenia.

Pod wilgotnemi ścianami piwnicy stał przytwierdzony powrozem do muru szkielet młodej dziewczyny. Z wychudzonego długą męką głodową ciała sączyła się krew z ran, które powygryzały szczury piwniczne. Na widok policji z ust nieszczęśliwej ofiary wybiegł niezrozumiały bełkot, prawdopodobnie z bólu, przerażenia i głodu, popadła w obłęd. Odcięto ją od muru i omdlałą wyniesiono do szpitala, niema jednak wielkiej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Wieść o potwornej zbrodni wstrząsnęła umysłami całego miasta. Chciano okrutnych braci zlynczować; policja obroniła ich odprowadzeniem do więzienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGIA.

RUDOLF BRANDT

przeżywszy lat 64, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23-go czerwca 1909 r.

W smutku pozostałe rodzeństwo zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 25 bm. o godzinie 5-ej popoł. z domu żałoby L. 24 przy ulicy Stachowskiego wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę, dnia 26 b. m. o godzinie wpół do 10 rano w kościele parafialnym św: Szczepana.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.



Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.